Wydanie wieczorne.

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południowy 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, kierować należy do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 2. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 13 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, zarząd Haasensteina, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schiert, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cas, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 65. Kraków, wtorek 12 lutego 1907 r. ROK XV.

Rusyfikacya przez Kościół.

W poprzednich artykułach, omawiających znany dekret Stolicy Apostolskiej w sprawie języka dodatkowych nabożeństw w zaborze rosyjskim, wypowiedzieliśmy obawy, że może stać się on w rękach rządu rosyjskiego nowem narzędziem rusyfikacji. Jak się okazuje, obawy te nie były płonne. Świadczy o tem oficjalny kounikat rządu rosyjskiego, wyjaśniający jakie stanowisko zamierza rząd zająć wobec najnowszej decyzyi Watykanu.

Komunikat ten kładzie przedewszystkiem nacisk na to, iż wskazany przez arcybiskupa Symona dekret kurji rzymskiej z dnia 11 lipca 1877 r., przez który zakazane zostało zastępowanie języka polskiego rosyjskim w nabożeństwach dodatkowych, odtąd nie tylko nie może być brany w rachubę przy rozstrzyganiu kwestji języka w nabożeństwach dodatkowych, lecz uznawany być wogóle winien jako taki, który już z n a c z e n i e s w e u t r a c i ł c a ł k o w i c i e.

Należy tu przypomnieć, że już w r. 1869 władze rosyjskie zabiegały, ażeby nabożeństwo dodatkowe w kościołach katolickich na Litwie, głównie w gub. mińskiej, odprawiano w języku rosyjskim. Usiłowaniom tym położył kres dekret kongregacji inkwizycji z lipca 1877 roku, zakazujący zastępowania mowy polskiej w nabożeństwie dodatkowem językiem rosyjskim. Dekretu tego rząd rosyjski nie uznał, jako wydanego bez jego wiedzy i nie ogłoszonego w porządku, przez prawa rosyjskie przepisanym. Ale ponieważ biskupi katoliccy zastosowali się do dekretu i odmawiali obsadzania parafji zakwalifikowanych przez rząd do zaprowadzenia mowy rosyjskiej, przeto rząd wyjednał w Rzymie, aby w tych spornych parafjach nabożeństwo dodatkowe odprawiano w języku łacińskim — byle nie w polskim. I tak było aż do ostatnich czasów.

Owóż komunikat rządu rosyjskiego utrzymuje, że nowy dekret, wbrew zdaniu arcybiskupa Symona (którego list w tej sprawie zamieściliśmy niedawno w „Głosie Narodu") odwołał dekret poprzedni i że język rosyjski może być zaprowadzony nie tylko w parafjach „wątpliwych", w których nabożeństwa dodatkowe odprawiano w języku łacińskim, ale w tych miejscowościach, gdzie dotychczas używano języka polskiego.

Odnośny ustęp komunikatu brzmi w dosłownym przekładzie:

„Wszystkie parafje rzymsko-katolickie, które składają się w większości z ludności rosyjskiej(?) czyli z wielkorosjan, czy też białorusinów lub małorusinów, mają odtąd prawo w każdym razie nalegać na zaprowadzenie ojczystego języka do nabożeństwa dodatkowego, zupełnie *niezależnie od tego, jaki język był dotąd używany w danej miejscowości, gdyby nawet był nim język polski*".

A trzeba tu przedewszystkiem zaznaczyć, że znaczna część białorusinów i małorusinów *używa w domu języka polskiego*, i że wobec tego faktu narzucenie im języka innego w nabożeństwach dodatkowych nie może być żadną miarą usprawiedliwione względami religijnymi i będzie tylko nowym zamachem rusyfikacyjnym.

Co się zaś tyczy używania w nabożeństwie równocześnie zarówno rosyjskiego jak i polskiego języka, to komunikat oświadcza, że „kombinacya" podobna może być dopuszczona tylko przy takiem ugrupowaniu się parafian danego kościoła rosjan i polaków, gdy przy przewadze składu ludności, należącej do jednej z tych narodowości, istnieje choćby mniejsza, lecz znaczna liczba osób, należących do innej narodowości."

W końcu oficyalny komunikat zapewnia, że rząd zabiegając, o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw rzymsko-katolickich, nie miał wcale na widoku tylko języka wielkoruskiego, lecz troszczył się równolegle o wprowadzenie do nabożeństw także wszystkich narzeczy miejscowych: białoruskiego, i małoruskiego, a w tym celu, po porozumieniu z Rzymem przedsięwziął środki w celu przełożenia nie tylko na język rosyjski, ale wogóle na wszystkie narzecza miejscowe modlitw i pieśni nabożnych, oraz katechizmu, ażeby je następnie rozpowszechniać pomiędzy ludem, wyznającym wiarę katolicką.

O ile oficyalny komunikat jest zredagowany z pewną rezerwą i osłania dyskretnie zamiary rządu, — o tyle półurzędowy organ „Nowoje Wremja" omawiając dekret stolicy św. otwarcie zdradza nadzieje nieprzejednanych polakożerców.

Dziennik ten wyraża przedewszystkiem radość, że odtąd Małorusini i Białorusini wyznający wiarę katolicką nie będą używali w kościele języka polskiego, a powołując się na tekst dekretu pisze bez ogródek: „Język polski zastąpiony będzie w zupełności przez *język rosyjski*, o którym wyraźnie mówi kardynał Mery del Val, pisząc *lingua russica. Język rosyjski obejmuje(?) sobą wszystkie narzecza, a więc malo- i białoruski*."

Tak więc według tej zapowiedzi rosyjskiego organu inspirowanego przez sfery urzędowe dla białorusinów i małorusinów, mówiących bądź po białorusku, i małorusku, bądź po polsku, nabożeństwa w kościele katolickim mają być odprawiane w języku — rosyjskim (nie ruskim)! To też omawiając powyższy komunikat rządowy i wywody Now. Wremieni, organ biskupa wileńskiego ks. Ropa „Kur. Litew" kończy swój artykuł następującą uwagą:

„Oto kurs, który rząd zamierza nadać Dekretowi Stolicy Apostolskiej z dn. 13 października ogarniając skwapliwie tę wodę, na znany nam dobrze młyn — rusyfikacyi przez Kościół".

—0000000—0000000—

Korespondencja.

Berlin, 10, lutego.

Pokłosie wyborcze dostarcza zawsze jeszcze obfitego materjału dla polemik dziennikarskich. Obecnie, interes ogólny podnieciły sensacyjne rewelacje dziennika „Bairischer Courier", który jest organem bawarskiego centrum. Dziennik ten ogłosił całą korespondencję wymienioną przez prezesa „Flottenvereinu" jenerała Heima, z kanclerzem i innymi osobistościami podczas wyborów. Z listów tych wynika nie zbicie, że rząd prowadził kampanję wyborczą przeciwko centrum, że przy wyborach ściślejszych szukał porozumienia z socjalistami, że koszta wyborów wielu kandydatów liberalnych ponosił urząd kanclerski.

„Flottenverein" jest to szowinistyczne stowarzyszenie z charakterem półurzędowym, które ma na celu propagandę na rzecz powiększenia floty niemieckiej, i w ogóle szerzenia „ducha patryotycznego". Do związku należy wielu czynnych i emerytowanych wojskowych i urzędników, a cesarz otacza go swą szczególną opieką. „Flottenverein" pozostaje w nader bliskich stosunkach z osławionym związkiem dla ochrony niemczyzny, znanym pod nazwą hakatystycznego, i oba te stowarzyszenia tworzą rodzaj ubocznego rządu, który dyskretnie, ale skutecznie wpływa na cały bieg państwowej polityki. Cała agitacja antypolska i antykatolicka stam tąd wychodzi, a że koła dworskie protegują tę agitację, ma ona takie powodzenie, że musi się z nią liczyć a zwykle jej ulega, kanclerz i cały gabinet.

Zaciętą nieprzyjaciółką katolicyzmu jest cesarzowa, protestantka bigotka, — która katolików i Polaków łączy harmonijnie w swej niechęci, i używa wszystkich swoich wpływów przeciwko tym „antypaństwowym żywiołom". Socyaliści są dla niej i dla dworu, złem mniejszem.

Wynik wyborów był więc bardzo przykrą niespodzianką zarówno dla intrygantów hakatystycznych jak i dla kliki dworskiej. Według ostatnich obliczeń, centrum zyskało ogółem 4 mandaty, tak że stanie w parlamencie w sile 110 członków! Głosy polskie wzrosły o 110.000 a hakatyści protestanccy tylko pod presją rządową mieli tu i ówdzie powodzenie. Wszystko to dowodzi, że cała polityka rządowa inspirowana przez dworaków i zakulisowych macherów, między którymi nie ostatnią rolę grają żydowscy finansiści, bankrutuje stanowczo. Zewsząd też podnoszą się głosy, że miljardy poświęcone na kolonizację polskich prowincji są wydatkiem straconym, i że hakatystyczna agitacja przyniosła dotąd tylko szkody państwu i społeczeństwu. Ratując zagrożoną pozycję, „Norddeutsche Allg. Ztg." ogłosiła komunikat, w którym przy pomocy sztucznie zestawionych liczb usiłuje dowieść, że dzięki wywłaszczeniu Polaków w Wielkopolsce, cyfra głosów niemieckich wzrosła tam znacznie. „Norddeuczerka" musi bronić swoich patronów i musi w jakikolwiek sposób usprawiedliwić olbrzymie wydatki łożone na antypolskie przedsiębiorstwa, z których żyją setki urzędników i spekulantów, ale jej dowolne obliczenia nikogo nie przekonają, a wykazują tylko, że cały fundusz antypolski jest już wyczerpany, że chcąc dalej iść tą drogą, trzeba obciążyć budżet państwowy nowemi setkami milionów... To też pewne otrzeźwienie opinii publicznej w kwestji polskiej, daje się już zauważyć, a liberalna prasa nie tak gwałtownie występuje przeciwko Polakom. Hasło „ausrotten", stało się zbyt kosztownem dla niemieckiego mieszczaństwa...

Natomiast lojalność mieszczan została na reszcie wynagrodzoną, pozwolono im najłaskawiej demonstrować przed pałacem cesarskim, i wysłuchać mowy cesarza wygłoszonej z okna... Wilhelm II przemawiający wprost do ludu, tak jak zwykły prezydent republiki, albo jak popularny polityk, to zaiste zjawisko nowe i charakterystyczne...

Odbyła się zatem arcylojalna demonstra-

cja, która co prawda miała charakter uroczystości oficjalnej dobrze przygotowanej, i z góry ułożonej.

Pierwsza manifestacja, skończyła się jak wiadomo smutno dla niektórych uczestników. Po ogłoszeniu pierwszych rezultatów wyborczych, podążył tłum złożony z studentów, mało mieszczan i żydów przed pałac cesarski, aby tam odśpiewać „patrjotyczne" pieśni. Tymczasem policja nie zawiadomiona o celu pochodu, rzuciła się energicznie na demonstrantów i mocno ich poturbowała. Powstał wielki krzyk w prasie żydowskiej, i kanclerz wydał komunikat potępiający energię policyi. To też po wyborach ściślejszych ajenci policyjni utworzyli nawet szpaler dla ułatwienia pochodu. W oknach pałacu pokazali się wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, cesarzowa powiewała chustką, a cesarz ubrał się w futro, otworzył okno, i wygłosił mówkę, w której oświadczył, że teraz Niemcy roztratują wszystko co im stanie na drodze... Demonstranci krzyknęli: Hoch! odśpiewali „Deutschland ueber alles" i rozeszli się po po bliskich piwiarniach komentując żywo słowa cesarskie.

Na drugi dzień organ socjalistyczny „Vorwaerst", ogłosił że odtąd socjaliści rewindykują dla siebie także prawo demonstrowania przed pałacem cesarskim pod opieką policji...

Wątpić jednak można, czy cesarz powita ich tam dziękczynną mową, chociaż rewelacje „Bawarskiego kurjera" dowiodły, że pomiędzy rewolucją a despotyzmem, istnieje zawsze pewien kontakt..

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 lutego.

Prognoza: Na nizinach stosownie do miejscowości pogoda mglista, na wyżynach pięknie. Mierne wiatry Temperatura mało zmieniona.

— **Z Magistratu.** Stosownie do przepisu statutu miejskiego, Prezydent miasta podaje do powszechnej wiadomości, że projekt budżetu na rok 1907 złożony jest do publicznego przeglądu przez dni 14, od dnia 9 lutego do dnia 22 lutego 1907 włącznie a mianowicie w dnie powszednie od godziny 9-tej rano do 2-ej po południu, zaś w niedziele i święta od godziny 11-tej do 12-tej przed południem w miejsk. biurze prezydyalnem. (Magistrat I piętro—wejście schodami od kościoła Franciszkanów).

Spostrzeżenia należy wnosić w tymże terminie do Sekretaryatu Prezydyum Magistratu.

— **Organu Tow. Szkoły ludowej** „Przewodnika oświatowego" wyszedł z druku zeszyt drugi za miesiąc luty b. r. i zawiera artykuły: „W sprawie założenia czytelni publicznej w Krakowie" przez dra M. Stępińskiego; „Konkurs architektoniczny T. S. L. na budynek szkolny" przez K. Wyczyńskiego (z 5 tablicami); „Polacy na Bukowinie i zadanie oświatowe T. S. L." przez Grzegorza Cicimirskiego; Na szkołę polską w Boguminie (odezwa Macierzy Cieszyńskiej); Praca oświatowa u obcych „Ligue Francaise de l'Enseignement" przez M. St.; Z przeglądu prasy, „Tematy do pogadanek: „Wędrówki zwierząt i ich znaczenie" przez B. Dyakowskiego, kronika, kalendarz rocznic narodowych na luty przez dr. M. G. wreszcie dział sprawozdawczy T. S. L.; przegląd krytyczny literatury.

— **Z Towarzystwa lekarskiego.** Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 13 lutego o godz. 9 wieczór w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: Dr T. Piotrowski: „W sprawie położnych w naszym kraju—projekt poprawy stosunków".

— **Zaszczytne odznaczenie.** Członkowie Jury „Międzynarodowej Wystawy w Paryżu w 1906 r. dla hygieny w zakresie przemysłu i preparatów rolniczych", przyznali p. Ludwikowi Józefowi Barańskiemu, Dyrektorowi Parowej mleczarni dóbr Łuczanowice w Krakowie, w uznaniu Jego zasług na polu mleczarstwa, najwyższe odznaczenie „Dyplom honorowy" wraz ze „Złotym medalem" i Krzyżem zasługi".

— **W Kole artystyczno-literackiem,** we środę popielcową dnia 13 b. m., odbędzie się licytacja dzienników i czasopism. Następnie wspólna uczta śledziowa. Początek o godz. wpół do 8.

— **Bal maskowo-kostjumowy,** który odbył się w nocy z soboty na niedzielę, odnowił świetne tradycje redut krakowskich. Zgromadził bowiem około 400 osób zarówno płci pięknej jak i brzydkiej, z których połowa przybraną była w barwne kostjumy. Znaczną też była ilość masek, z których największem „wzięciem" cieszyły się: pna O. w kostjumie białego kotka, pna J. w stroju Rosjanki, pna R. przedstawiająca motylka. pna M. w błyszczącym ubiorze perskim i w. innych. Z kostjumów męskich, podobały się najwięcej cztery ubiory gogów. zaś dowcipny klown bawił zebranych. Tańcami kierowali niestrudzenie pp. Kłob. i K. a orkiestra 56 p.p. przygrywała dzielnie do g. 7 rano.

— **Z teatru miejskiego.** Niezwykłe powodzenia, jakiego doznał dramat Ibsena: „Rycerze północy", skłoniło dyrekcję do powtórzenia sztuki jeszcze dwukrotnie w tygodniu bieżącym t. j. we czwartek i w niedzielę. We wtorek dn. 12 b. m. po raz trzeci: „Ciepki owoc" Bracco. Oba poprzednie przedstawienia grane były przy wypełnionej widowni. Po przedstawieniu wtorkowem sztuka nie będzie graną aż w tygodniu następnym.

Publiczność krakowska od kilku już lat nie miała sposobności zbierać się w teatrze na premierze, poświęconej p. Zygmuntowi Przybylskiemu, autorowi „Wicka i Wacka". Chcąc spłacić wobec publiczności dług zaległy, dyrekcja postanowiła w bieżącym już tygodniu wystawić trzy jednoaktówki p. Przybylskiego, nie grane dotąd na żadnej ze scen polskich. Rozpoczęto przygotowania już przed kilkoma dniami, dalsze próby w toku.

— **Z karnawału.** Kraków w nocy z soboty na niedzielę niemal cały się bawił. Prócz licznych zabaw w domach prywatnych, odbywały się bale i zabawy towaszyskie. Bal lekarzy w salach starego teatru, który należy zaliczyć do najwspanialszych w tegorocznym karnawale, bal maskowy i kostjumowy w Klubie pocztowym, świetny bal kostjumowy w kasynie wojskowem, zabawa kostjumowa „Eleuterji", wieczór taneczny w Resursie urzędniczej, wieczór taneczny w Sokole, okazały bal Tow. Wzaj. pomocy kucharzy w Pałacu Spiskim, wieczór taneczny „Gwiazdy", zabawa taneczna Stow. sług państwowych w restauracji przy moście podgórskim, zabawa taneczna Stow. kupców i młodzieży handlowej. zabawa rękodzielników i robotników w Przyjaźni, i wiele zabaw klasy pracującej w mieście i na przedmieściach. W największej cenie byli muzykanci, tak cywilni jak wojskowi, z których zapewne ani jeden nie próżnował.

Podobnie rzecz się miała nazajutrz, w niedzielę. Nocy tej odbyła się wspaniała zabawa „Koła mieszczańskiego" w salach Starego teatru i wielka zabawa dla młodzieży i dzieci w sali hotelu Saskiego.

— **Konkurs na stypendjum.** Celem nadania jednego stypendjum w kwocie 300 koron rocznie z fundancji ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisuje Magistrat m. Krakowa konkurs z terminem wnoszenia podań do 20 lutego br. włącznie. O stypendjum to ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan w obrębie powiatu lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Pierwszeństwo mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego.

—o—

W obronie nauczycielek.

W wykonaniu uchwał, powziętych na zgromadzeniach nauczycielek szkół pospolitych i wydziałowych w Krakowie, wniosło Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie łacznie ze Związkiem nauczycielek we Lwowie, imieniem nauczycielek całego kraju, memorjał na ręce Posłów do Sejmu o równe traktowanie ich z nauczycielami przy zamierzonej na najbliższej sesyi sejmowej, regulacyi płac nauczycielskich.

W memorjale tym podnoszą nauczycielki, iż w zupełności stoją na równi z nauczycielami pod względem obowiązków, tudzież ogólnego i fachowego wykształcenia, korzystają ze wszystkich źródeł nauki, jakie kobiecie, zwłaszcza w ostatnich latach, stały się przystępne. A czynią to ofiarą własnego grosza i własnego zdrowia, bo władze szkolne hojne dla dalszego kształcenia się nauczycieli, którym urządzają kosztowne kursa, udzielają zapomóg i długich nawet rocznych urlopów—dla dalszego kształcenia kobiet nie urządziły dotąd ani jednego tego rodzaju kursu. Mimo to, znaczny procent nauczycielek w porównaniu z nauczycielami, zdaje corocznie z chlubnym wynikiem egzamina wydziałowe i licealne.

Dzielnie też wywiązują się nauczycielki ze swych obowiązków, skoro najwyższa Magistratura krajowa szkolna, a nawet Sejm krajowy stwierdza niejednokrotnie ich gorliwą, wydatną i uznania godną działalność.

Nauczycielki zamężne już i tak doznały znacznego, bo 10 proc. obniżenia swych płac, więc nawet przy liczniejszych urlopach, nauczycielkom udzielanych, fundusz szkolny nie ponosi straty.

Nauczycielki, przejęte wrodzonem zamiłowaniem do kierowania wychowaniem młodego pokolenia, pracując często w ciężkich warunkach, mimo to kładą w swą pracę całą swą duszę, cały swój zapał i znajdują zadowolenie i zapłatę jedynie w rezultatach tej pracy, która przysparza społeczeństwu religijnie i moralnie wychowanych ludzi pracy i obwiązku.

Gdy więc nauczycielki w niczem nie ustępują męzkiej połowie nauczycielstwa, a w przyszłości z tym większym zasobem wiedzy, doświadczenia i gorącego przywiązania do tak wzniosłego zadania, jak podniesienie moralne i umysłowe naszego ludu, chcą i pragną nieść w ofierze swą pracę, ufne, że społeczeństwo nie pozwoli im wyrządzić krzywdy—żywią pełną nadzieję, że i Sejm jako przedstawiciel tego społeczeństwa i tego kraju, dla którego pracują, nie dopuści pokrzywdzenia nauczycielek przez obniżenie ich materjalnych poborów w stosunku do nauczycieli—i nie odpłaci im za ciężką, a skuteczną pracę—moralnem i materjalnem upośledzeniem.

—o—

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Prace przy gotowaweze około budowy nowych linii tramwajwych, postępują szybko. Komisja elektryczna oddała roboty około toru firmie Czesak i Jenkucz z Krakowa. Cena jednostkowa jest na wet przy nowych robotach niższa, niż przy budowie linii na Bajkach wynosi bowiem tylko koron 19.25 od metra bieżącego, podczas gdy za tamtę płacono po 20 koron. Suma kosztów budowy toru na nowych linjach obliczona jest na 635.000 kor., jest to koszt samych tylko robót ziemnych, brukarskich i ułożenia szyn. Materyały do budowy zostały zamówione już dawno i skoro nadejdą, roboty rozpoczną się na całej linii.

Woda do nowej centrali na Persenkówce ma być doprowadzona ze stawu na Żelaznej Wodzie, organy miejskie zajęte są tedy opracowaniem projektu tego doprowadzenia i przygotowują odpowiednie plany i kosztorysy.

Ważną wreszcie kwestyą jest przebudowa tramwaju konnego na elektryczny w ten sposób, ażeby ruch na najważniejszych liniach od dworca przez miasto do rogatki żółkiewskiej nie doznał przerwy nawet na chwilę.

Uniwersytet lwowski otrzymał następującą depeszę od „Ogniska" w Wiedniu:

Walne zgromadzenie polsk. akad. stow. „Ognisko" we Wiedniu uznając słuszne prawa Rusinów do rozwoju kulturalnego ich życia, sympatyzując z żądaniami ich posiadania własnego uniwersytetu, z oburzeniem jednak zastrzedz się musi przed zamachami ich na polskość lwowskiej Almae matris i napiętnować niekulturalny, a nawet wprost dziki sposób walki pewnego odłamu młodzieży ruskiej.

Onegdaj akademicy ruscy omyliwszy czujność policyi urządzili małą demonstracyjną owację uwięzionym kolegom.

Po skończonem poufnem zebraniu w „Ruskiej Besidzie", na którem radzono nad organizacyą młodzieży ukraińskiej, uczestnicy w pojedynkę udali się na ul. Kamienną i tam zupeł nie niepostrzeżenie dostali się na podwórze gimnazyum Franciszka Józefa. Zebrani w liczbie

około dwustu demonstrantów, wśród których było mnóstwo pań, ustawili się w podwórzu aż pod salę gimnastyczną, poczem wyłamano furtkę, prowadzącą do ogrodu gimnazyalnego, a połowa obecnych ustawiła się w ogrodzie, sąsiadującym z aresztami sądu karnego. Kilku demonstrantów wyszło na drzewa ogrodowe i rzucaniem czapek w górę, oraz okrzykami „Naj żyjut!" zawiadomili uwięzionych o swojej obecności. W oknach więziennych ukazało się świa tło, a zebrani na dziedzińcu i w ogrodzie koledzy i koleżanki zaśpiewali różne pieśni ruskie. Więźniowie bili brawo, a aresztowani akademicy wtórowali śpiewom razem z demonstrantami.

Demonstracya ta trwała około pół godziny, poczem w obawie, aby policya nie wkroczyła, nie zatrzymani przez nikogo rozeszli się.

W liceum SS. Nazaretanek we Lwowie odbył się wieczorek dramatyczno-wokalny połączony z loteryjką fantową, z którego dochód w kwocie 127 kor. 50 hal. posłano do Poznania dla dzielnych dzieci polskich w zaborze pruskim.

Onegdaj po południu publiczność przechodząca obok gmachu sejmowego była świadkiem przykrego widowiska. Dwaj konni policjanci przejeżdżali tamtędy, prawdopodobnie na poste runek, gdy w tem nagle jeden koń spłoszył się i kopnął drugiego konia z takim zamachem, że złamał mu tylną nogę. Biedne zwierzę nie mogło dalej się ruszyć. Po długim dopiero czasie sprowadzono wóz i wojskowego konowała, który stanął na wozie i w oczach tłumnie zebranej publiczności, zadał koniowi sztyletem cios. Po chwili zwierzę zginęło i zabrano je wozem z miejsca egzekucji.

W dniu 19 lutego br. we wtorek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej założonej staraniem Ligi pomocy przemysłowej zebranie.

Na porządku dziennym podpisanie statutów w obecności notaryusza i wybór zarządu tj. Rady nadzorczej i prowizorycznej Dyrekcyi.

Telegramy

Konferencja ministrów

Wiedeń. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj konferencja wspólna ministrów Aerenthala, Buriana i Schoenaicha. Obradowano nad bieżącemi sprawami, odnoszącemi się do wspólnych ministerstw. Podobne konferencje będą się odtąd częściej odbywały.

Kandydatura min. Derschatty.

Grac. Minister Derschatta stanie tu 17 bm. na zgromadzeniu i złoży sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Sejmie i w Radzie państwa. Dr. Derschatta kandydować będzie do parlamentu w Gracu z drugiego okręgu wyborczego.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. „Wiener Zgt" ogłasza: Cesarz nadał mającemu tytuł i charakter radcy dworu, radcy namiestnictwa dr. Ignacemu Dembowskiemu, referentowi spraw administracyjnych i gospodarczych w galicyjskiej radzie szkolnej krajowej krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Minister spraw wewnętrznych zamianował substytuta prokuratorji w Krakowie dr. Jana Tokarza redaktorem polskiego wydania dziennika ustaw państwowych.

Minister wyznań i oświaty nadał prawo publiczności na przeciąg roku szkolnego 1906/7 1—4 klasie gimnazjum żeńskiego p. Strażyńskiej w Krakowie, 1—4 klasie pryw. gimn. dra. Karola Petelenza we Lwowie, 1. klasie pryw. gimn. żeńsk. z ruskim językiem wykładowym Bazylianek we Lwowie z prawem wystawiania świadectw dojrzałości, mających ważność świadectw zakładów państwowych, 1-szej i 5—8 klasie pryw. gimn. żeńsk. dra. Browicza, Czubka i dra. Józefa Tretiaka w Krakowie.

Zatwierdzenie wyroku na oficerów serbskich.

Belgrad. Najwyższy sąd wojenny zatwierdził wyrok I instancji w t. zw. „aferze Kragujevac", w której zasądzono na więzienie od 1 roku do 20 lat 35 oficerów i podoficerów.

Prawybory w Rosji

Petersburg. Przy wyborze wyborców w Kurlandji wielka własność wybrała 14 członków szlachty. Robotnicy wybrali 2 socjalistów, miasta wyłącznie liberałów. Wśród wybranych jest 14 Niemców, 4 żydów, 3 Rosjan, 24 Łotyszów.

Tragiczne zajście w teatrze poznańskim.

Poznań. W tutejszym polskim teatrze tuż przed rozpoczęciem wczorajszego wieczornego przedstawienia rozpoczął artysta Zygmunt Kossobucki sprzeczkę z artystą Bajem, podczas której Kossobucki strzelił do swego przeciwnika z rewolweru i zranił go lekko. Kossobucki strzelił następnie do siebie mierząc w głowę i skutkiem postrzału zmarł dzisiaj w szpitalu.

Kościół a państwo.

Paryż. Dzienniki donoszą z Rzymu: Z powodu odrzucenia przez papieża projektu Brianda o umowach z burmistrzami co do używania kościoła, udało się do papieża wielu biskupów z zapytaniem, czy należy im zawarte już umowy utrzymać w mocy, czy też nie. Papież polecił umowy rozwiązać.

Zabójstwo na scenie.

Satillieu. Podczas przedstawienia amatorskiego jeden z grających żołnierza pruskiego, został zastrzelony. Śledztwo w toku.

Zapisy Osirisa.

Paryż. Jak słychać, bankier Osiris nie zapisał na instytut Pasteura 25 milionów franków. Zapisał on tylko roczną rentę w kwocie 60.000 franków, z przeznaczeniem na badanie raka, gruźlicy i innych chorób zakaźnych.

Ekscesy strajkarzy

Paryż. Strejkująca służba południowego towarzystwa tramwajowego, zaatakowała wczoraj jeden z wozów towarzystwa, wybiła szyby kamieniami i zraniła lekko konduktora. Następnie udali się strejkujący przed remizę i obrzucili pracujących tamże robotników kamieniami. Dokonano kilku aresztowań.

Emir Afganistanu wolnomularzem.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Kalkuty, że emir Afganistanu został wczoraj przyjęty do związku wolnomularzy. Przy ceremonji tej był obecny marszałek polny lord Kitschener.

Socjaliści a religia.

Sztokholm. Odbyła się tu pierwsza socjalna konferencja kobiet szwedzkich, na której uchwalono wszystkimi głosami przeciw trzem rezolucję, polecającą kobietom nie dopuszczać odtąd by członkowie ich rodzin brali udział w ceremoniach kościelnych, przystępowali do chrztu, komunii i t. d.

Piotr Giffard.

Dżonka.

(dokończenie)

W parę chwil potem szalupa przybiła do dżonki, a na moście zjawił się młody oficer francuski. Pani Sokołow w krótkich, dorywczych słowach opowiedziała mu przebieg wypadków z ostatnich dwóch dni.

Panie poruczniku, kończyła gorączkowo — przedewszystkiem pragnę od pana zasięgnąć pewnych informacji: jestem hrabina Sokołow— mąż mój dowodził załogą Plewny w nieszczęsnej bitwie dnia 10 sierpnia. Okręt zaginął w zamieszaniu..... od tak dawna nie miałam wiadomości o mężu.— Nie wiem gdzie jest — czy żyje.....

Uciekłam z portu po to tylko by się czegoś o nim dowiedzieć — czy pan nic o Plewnie nie słyszał? czy nic pan nie wie? — dodała słabnącym głosem — pełna trwogi i oczekiwania na wieść radosną lub okrutną.

— Niech się Pani uspokoi — odparł oficer Plewna zawinęła do portu w Saigon, nieco uszkodzona, lecz bez większych strat w ludziach. Mąż pani żyje. Sam widziałem jego depeszę w Han-hai-Honan— Przybił do Saigon jeszcze 11 sierpnia.

Hrabina zbladła i zachwiała się na nogach. Wzruszenie ostatnich chwil, szczęście gwałtowne, którego doznała słysząc słowa oficera, wyczerpały zupełnie jej siły. Nieprzytomna pochyliła się w ramiona pani Pierron, która troskliwie zajęła się jej ocuceniem, sama płacząc ze wzruszenia i radości nad szczęściem towarzyszki. Wiktor tymczasem opowiadał marynarzom francuskim dokładniej i szczegółowiej dzieje podróży i dowiedział się od nich, że krążownik francuski, „Heamme" płynie właśnie ku Saigon.

—O! zawołała pani Pierron, czy nie moglibyście panowie zatrzymać się w Czi-fu

— To będzie zależeć od komendanta — jest to jednak człowiek tak uprzejmy, iż sądzę,że nie będzie robił trudności.

Hrabina tymczasem odzyskała siły i całe towarzystwo wraz z chińczykami przeszło do szalupy—dżonkę zaś jako niezdolną już do żeglugi na pełnem morzu zatopiono.

W parę minut potem podróżni nasi przesiedli się na pokład krążownika, bardzo uprzejmie przyjęci przez kapitana Leblanc.

Potwierdził on wszystkie pomyślne wieści od noszące się do Plewny i urządził na statku zaimprowizowaną na prędce, lecz miłą i ożywioną ucztę. — w czasie której wznoszono liczne toasty na cześć dzielnego Taga i mężnych kobiet. Pani Sokołow ze zwykłym wdziękiem i werwą kreśliła obraz ostatnich dni spędzonych w obłoconym porcie i niebezpieczeństw, które szczęśliwie przeminęły.

W dwa dni potem pani Pierron opuściła statek, by wylądować w Czi-fu. Obie kobiety rzuciły się sobie z płaczem w objęcia, zaprzysięgając sobie podtrzymać wzajemne stosunki i przyjaźń, zawartą w tak dziwnych okolicznościach, następnie Heamme skierował się prosto ku Saigon.

Przed przybyciem do portu kapitan Leblanc sprawił hrabinie miłą niespodziankę. Za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomił hrabiego Sokołow o tem, że żona jego znajduje się w drodze do Saigon i w krótkich słowach opisał mu na jakie niebezpieczeństwa dzielna kobieta się narażiła, byle tylko módz połączyć się z mężem. Hrabia odpowiedział kilku słowy, malującemi niewymowne szczęście i wdzięczność dla tych, którzy w krytycznej chwili przybyli jej z pomocą.

Nakoniec Heamme przybił do portu. Hrabina z pomostu jeszcze ujrzała męża w otoczeniu licznej świty francuskich narynarzy, którzy dowiedziawszy się od Sokołowa o przybyciu żony i znając mniejwięcej przebieg podróży witali ją owacyjnie, zarzucając młodą kobietę mnóstwem kwiecia i wznosząc na jej cześć okrzyki powitalne.

Kapitan Sokołow ze wzruszeniem uścisnął swego wiernego sługę. Wiedział on od żony, że jemu to głównie zawdzięcza szczęście obecnej chwili.

— To on, to Tag nas ocalił, szeptała hrabina tuląc się ramienia męża.

Tag ze wzruszeniem i z wielką prostotą przyjmował powinszowania, pochwały i uściski, których mu nie szczędzili ani oboje hr. Sokołow, ani ich towarzysze. Przy dźwiękach muzyki, grającej Marsyliankę młode małżeństwo udało do domu, unosząc z sobą wspomnienie tych chwil bohaterskich.

Za nimi długo jeszcze goniły entuzyastyczne okrzyki tłumu i pożegnanie echa.

KONIEC.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.